

Dla „elit” jesteśmy błotem

18 grudnia 2024

„Powiem jedynie w konkluzji, że dla księcia jest rzeczą konieczną mieć przychylność ludu, bo inaczej braknie mu w nieszczęściu oparcia. (...) I niech nikt nie usiłuje zwalczać mojej opinii tym smutnym przysłowiem, że »kto buduje na ludzie, ten buduje na błocie«” – książę Niccolò Machiavelli.

Mimo upływu pięciu wieków, ta zasada jest nadal aktualna. Zmieniają się tylko okoliczności, mechanizmy władzy są niezmiennie. Niestety od trzech dekad, władcy Polski i tzw. przywódcy wolnego świata z coraz większą ostentacją traktują lud jak błoto.

10% Europejczyków marznie zimą

Rządzący doskonale wiedzą, że póki co, ich posady są wybieralne właśnie przez to „błoto”, więc stosują wszelkie zabiegi socjotechniczne, by część ludu poczuła się elitą i wtedy dla zasady będą głosowali na „swoich”, czyli na nich. By w Polsce otrzymać „certyfikat elitarności”, wystarczy popierać zieloną ideologię oraz wierzyć, że Ukraina walczy za nas i pokona Rosję, a Putin marzy tylko o tym, by „napoić swoje konie w Sekwanie”. To taki program minimum. Jeśli ktoś chce być wyżej w hierarchii elitarności, powinien stać się jeszcze tęczowym, wegańskim, wojującym ateistą, a także zachwycać się „dziełami sztuki” typu wisząca szyszka, czy banan na taśmie klejącej. „Elita” z pakietu rozszerzonego jest dla przywódców tzw. wolnego świata pewniejsza, bo dłużej będzie wierzyła w swoją elitarność i na nich głosowała. Nawet jeśli w praktyce zielona ideologia doprowadzi do tego, że kolejnej zimy nie będzie ogrzewania i zabraknie prądu, a Rosja ostatecznie wygra wojnę, bo kolektywnemu Zachodowi zabraknie już Ukraińców, to o ich elitarności nadal będzie świadczył weganizm, wiara w kilkadziesiąt płci i zachwyt nad szyszką na wieszaku.

Niestety, zielona ideologia i wojna z Rosją już zaczynają zbierać swoje złowrogie żniwo, zarówno w Polsce, jak i w całej UE. Rządzący starają się o tym głośno nie mówić, zakładając zapewne, że problem jakoś się rozwiąże. Na szczęście nie wszyscy politycy milczą. Miesiąc temu Paulina Matysiak, posłanka z Kutna w tekście Ubóstwo energetyczne, czyli zabójcza gra w ciepło-zimno opisała to zagadnienie. „Według badań Polskiego Instytutu Ekonomicznego problem ubóstwa energetycznego (w zależności od przyjętego kryterium) dotyka od 3 do nawet 30% gospodarstw domowych! (...) To nie jest problem, z którym borykamy się tylko i wyłącznie w Polsce. Z danych Eurostatu wynika, że w 2022 r. około 40 mln Europejczyków we wszystkich państwach członkowskich, a więc 9,3% ludności Unii, nie było w stanie odpowiednio ogrzać swoich domów. Wzrost, rok do roku, był bardzo duży, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ten problem w 2021 dotyczył 6,9% ludności Unii” – napisała.

Elektryki drogie i niechciane

Czy przypadkiem ten duży wzrost ubóstwa energetycznego w 2022 roku nie jest spowodowany finansowaniem Ukrainy oraz sankcjami, które UE nałożyła na Rosję? Sankcjami, które w zamyśle rządzących Europą szaleńców miały najpóźniej do 2023 roku ekonomicznie zniszczyć Rosję. Oczywiście prezydent Putin miał zostać aresztowany lub zabity przez swoich pretorianów, a władzę w Rosji mieli objąć politycy / lokaje posłuszni kolektywnemu Zachodowi, tacy jak rządzą w Polsce. To się oczywiście nie mogło udać, a teraz dla wielu ludzi staje coraz bardziej widoczne i namacalne, że rządzący karmili nas kłamstwami. Namacalne zwłaszcza w coraz wyższych rachunkach za energię i zapowiedziach kolejnych podwyżek. W dobie Internetu rządzący nie ukrywają też informacji, że próba administracyjnego narzucenia wszystkim samochodów elektrycznych już teraz doprowadza do plajty ich producentów, bo ludzie tych samochodów nie chcą. Jeszcze kilka lat temu koronnym argumentem za kupnem „elektryka” było jeżdżenie prawie za

darmo. Według PAP „w III kwartale 2024 r. koszt przejechania 100 km najtaniej wychodził w aucie napędzanym LPG, najdrożej zaś autem z napędem elektrycznym – podało Ministerstwo Przemysłu”. Resort przemysłu obliczył koszt przejechania 100 km dla auta kompaktowego o średniej wielkości zapewniające miejsce dla 5 dorosłych osób z umiarkowaną przestrzenią na bagaż oraz dla średniej wielkości SUV-a i crossovera. Z analizy MP wynika, że koszt przejechania 100 km na paliwie LPG w obu przypadkach wynosił 21,96 zł. Na oleju napędowym w przypadku kompaktu koszt wynosił 29,8 zł, a dla SUV-ów 36,77 zł. Na benzynie mniejsze auta musiały zapłacić 36,71 zł, a SUV-y 47,48 zł. W przypadku energii elektrycznej koszt wynosił 43,36 zł dla mniejszych aut i 43,62 zł dla pozostałych. Coraz więcej znaków zapytania jest stawianych także w przypadku fotowoltaiki czy osławionych wiatraków.

Zachód przegra

Nikt rozsądny już dziś nie wątpi, że kolektywny Zachód wojnę z Rosją przegra. Otwarte pozostaje jedynie pytanie, kiedy i ilu jeszcze Ukraińców, ewentualnie Polaków musi zginąć? Coraz więcej wyborców już wie, że w tej sprawie byliśmy przez kompradorskie elity oszukiwani, a nasza polityka wschodnia jest najgorszą z możliwych, bo nie uwzględnia interesów Polski i Polaków, bo jest prowadzona w interesie globalistów. Narzucona nam kilka lat temu szkodliwa zielona ideologia, jak też bardzo niebezpieczna i antypolska narracja ukraińska, zaczynają walić się na naszych oczach. Ekipa Tuska doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Eksperci motoryzacyjni już od dłuższego czasu alarmują, że produkcja w Niemczech staje się coraz mniej opłacalna. Z uwagi na rosnące ceny energii, wysokie płace i coraz gorszą dostępność wielu surowców przyszłość wielu zakładów z sektora motoryzacyjnego stoi pod znakiem zapytania. Trudności dosięgają nawet największych producentów, których stabilna pozycja do niedawna wydawała się niezachwiana. Wysokie ceny energii dotyczą nie tylko branży samochodowej, ale całej gospodarki, zarówno niemieckiej, jak i

unijnej. To oczywiście pokłosie „zielonego szaleństwa” i sankcji nałożonych na Rosję, które Rosji nie zniszczyły, ale rozpoczęły proces autodestrukcji UE. Donald Tusk to wie. Wie także, że nie można w nieskończoność prowadzić polityki wbrew zdrowemu rozsądkowi, przeciwko swoim obywatelom, bo poparcie wreszcie spadnie. 9 listopada, na konferencji prasowej po spotkaniu europejskich przywódców w Budapeszcie, premier powiedział, że faktycznie obecne ceny energii są 2,5 razy wyższe w Europie niż w USA, a to sprawia, że trudno, aby w dłuższej perspektywie Europa, w tym Polska była konkurencyjna. Skrytykował przy tym obecną politykę UE dotyczącą emisji CO₂. Stwierdził wprost, że „niektóre założenia dotyczące emisji CO₂ rozbrajają europejską gospodarkę”.

Gospodarka umiera

Niestety ten sam Donald Tusk, który otwartym tekstem mówi, że nasza gospodarka umiera, a mimo to deklaruje zwiększenie wydatków na Ukrainę. Czyli zapowiada dobiecie naszej gospodarki, de facto dobiecie Polski i Polaków. W cytowanym tekście Paulina Matysiak, posłanka z Kutna, słusznie postuluje, że państwo powinno podjąć stanowcze działania, by powstrzymać rosnące obszary ubóstwa energetycznego i pomóc ludziom, którzy już cierpią z powodu tego ubóstwa. Obawiam się niestety, że podobnie jak w Anglii, środki pierwotnie przeznaczone na dopłaty do rachunków za ogrzewanie, zostaną skierowane na utrzymanie reżimu kijowskiego. Posłanka Matysiak niedawno pytała w Sejmie, która PO jest prawdziwa? Ta, która ustami premiera Tuska deklaruje chęć budowy CPK, czy ta, która składa wnioski, by projekt ustawy o CPK odrzucić. Może posłanka z Kutna zapyta tym razem, który Donald Tusk jest prawdziwy? Ten, który na forum międzynarodowym rozsądnie stwierdza, że zielony ład zabija europejską gospodarkę, czy ten, który chce oddać Ukraińcom ostatnie pieniądze, zamiast przeznaczyć je na ratowanie tej gospodarki i pomoc Polakom. Środki, które można przeznaczyć na CPK, są dla Kijowa także łakomym kąskiem.

Kłopoty elit kompradorskich

Kompradorskie elity w Polsce, po kilku latach tresowania ludzi „zielonym szaleństwem” i „szaleństwem ukraińskim”, znalazły się w trudnej sytuacji. Prawie jak w antycznej tragedii. Z jednej strony rośnie odsetek elektoratu w Polsce, który już nie kupuje tej głupawej narracji. Z drugiej zaś strony globaliści wywierają na nich coraz większą presję. Wszak UE uzależniona od USA i międzynarodowych instytucji finansowych, finansująca ukraińską wojnę, to dla hegemonu turbo zyski. Kompradorzy wiedzą jednak, że wahadło poparcia społecznego dla serwowanych przez nich kłamstw i bredni już się odwróciło. Świadczą o tym np. wyniki niedawnych wyborów w Niemczech, czy szerzej, sytuacja polityczna u naszych sąsiadów zza Odry. Po zwycięstwie Donalda Trumpa nasze „elity” zawyły z przerażenia. Ale zwycięzca pierwszej tury wyborów prezydenckich w Rumunii to dla nich prawdziwy koszmar. Jeśli Călin Georgescu, „rumuński Orban”, w drugiej turze pokona swoją przeciwniczkę, która tak nasi polityczni lokaje chce, by Rumunia strzelała do rosyjskich rakiet, to wielu naszych „mężusiów stanu” przygotowuje sobie plecaczki ewakuacyjne. Oczywiście, jeśli do drugiej tury dojdzie. Zwycięstwo Călina Georgescu to będzie dla europejskich kompradorów trzęsienie ziemi. To będzie początek końca tych szaleńców. Gdy piszę ten tekst, sytuacja w Rumunii jest dynamiczna i rozwojowa. Służby „kraju przodującej demokracji”, nie tylko te dyplomatyczne, pracują teraz Bukareszcie na najwyższych obrotach, albowiem kolektywny Zachód nie uznał demokratycznego wyniku wyborów i chce go zmienić. Mimo że w USA Demokraci zrobili wszystko perfekcyjnie, zgodnie z narzucaną ludziom ideologią, to przegrali z kretesem. Trump wygrał dużą przewagą w głosach elektorskich i wygrał nawet w liczbach bezwzględnych. Zwiększył przez cztery lata swoje poparcie w tychże liczbach, a w tym czasie kandydatka obozu przeciwnego straciła ponad 11 milionów głosów wobec wyników swojego odpowiednika sprzed czterech lat. Jest to klęska tym bardziej dotkliwa, bo obóz

Kamali Harris miał ponad trzy razy większe środki na kampanię, poparcie większości wielkich mediów oraz tzw. środowisk opiniotwórczych, celebrytów, piosenkarzy i przedstawicieli kilkudziesięciu płci. Kandydatka jest czarnoskóra, co już samo w sobie, w starciu z białym „faszystą” powinno jej zapewnić zwycięstwo. Niestety Harris zanotowała spadek poparcia nawet wśród czarnoskórych.

Możliwość ogrania P0PiSu

Czy w przyszłorocznych wyborach prezydenckich w Polsce, też wygra jakiś „biały faszysta”, na dodatek „ruska onuca”? To w dużym stopniu będzie zależało od sytuacji międzynarodowej i oczywiście od tego kto w tych wyborach ostatecznie wystartuje.

Tych dwóch kandydatów z największych partii, wcale nie muszą wejść do drugiej tury wyborów. Jeden z nich może zmierzyć się z kimś trzecim. Rafał Trzaskowski to polityczny „jesiotr drugiej świeżości”, akceptowalny w dużych miastach, ale całkowicie obcy w Polsce powiatowej. Karol Nawrocki jest tak porażająco słaby, że aż nie chce się wierzyć, że Kaczyński wystawił go do wyborów. Choć kto wie, może się rozkręci? Jego deklaracja, że w czasie kampanii pójdzie na urlop, to świetny ruch i narzucenie swoich zasad Trzaskowskiemu. Tak czy inaczej, hegemon ma zabezpieczone przedpole, bo Trzaskowski to wychowanek Sorosa, a Nawrocki był szkolony pod egidą Departamentu Stanu USA. Ale przy sprzyjających warunkach P0-PiS-owcy mogą zostać ograni.

A może ktoś trzeci?

W ostatnich wyborach samorządowych, w moim Wyszku, realnie liczyło się tylko dwóch kandydatów. Namaszczony przez burmistrza odchodzącego i jego dwór pan Leszek i nominowany przez nową wyszkowską elitę, nazywaną niekiedy spółdzielnią, pan Piotr. Rozważano jedynie, czy w pierwszej turze wygra pan Leszek, czy pan Piotr. Ostatecznie pan Leszek nie wszedł nawet

do drugiej tury, przegrywając z bardzo słabym kandydatem z PiS, którego nikt poważnie nie traktował. Potem pan Piotr rozgromił PiS-owca w drugiej turze.

Jak widać, w polityce wszystko jest możliwe. Dlatego nie można z góry zakładać, że któryś z tych dwóch zostanie prezydentem. Wyjątkowo duży wpływ na wynik tych wyborów będą miały czynniki zewnętrzne, a zwłaszcza przebieg wojny na Ukrainie. Kandydaci PO-PiS-u reprezentują środowisko polityczne, które od ponad dwóch lat prowadzi wojnę z Rosją. Wojnę, która wbrew pierwotnym butnym zapowiedziom nie jest sukcesem, tylko sromotną klęską polskich obywateli, obywateli całej UE i tragedią Ukraińców. Ta wojna jest sukcesem polityków kolektywnego Zachodu, którzy, póki co, skutecznie zarządzają strachem swoich wyborców, choć jak widać w USA, w Niemczech czy w Rumunii zaczyna się to zmieniać. Ta fala przyjdzie też do Polski. Wraz z kolejnymi sukcesami rosyjskiej armii, kolejnymi podwyżkami cen za energię i spadkiem poziomu życia Polaków, skuteczność straszenia Polaków Putinem znacznie zmaleje. Trzaskowski i Nawrocki będą traktowani przez wyborców jako współodpowiedzialni za klęskę naszej polityki wschodniej, rozbrowienie polskiej armii i drenaż na rzecz Ukrainy ponad 100 mld zł. A nade wszystko za niekończące się próby wciągnięcia Polski do wojny, uzasadniając to kłamstwem, że Ukraina walczy za nas. Wraz z pogarszającą się sytuacją Ukrainy i systematycznym zwiększaniem się świadomości polskich obywateli, PO-PiS-owcy z przyległościami coraz bardziej brutalnie i bezwstydnie robią wszystko, by wojna na Ukrainie trwała nadal. Skandaliczne głosowanie polskojęzycznych posłów w PE przeciwko poprawce wzywającej Ukrainę do zgody na ekshumację polskich ofiar ludobójstwa na Wołyniu oraz zakazującej gloryfikowania banderowców, czy uznającej wiodącą rolę Polski w pomocy Ukrainie od początku wojny, obciążają kandydatów wywodzących się z tych środowisk.

Odwrócenie pojęć

Te same środowiska głosowały także przeciwko rozmowom pokojowym na Ukrainie. Jest to zgodne z ostatnio lansowaną tezą, że pokój jest zagrożeniem, a wojna stanem pożądanym. Mówią to ludzie z tytułami naukowymi przy wsparciu generałów – celebrytów. To także obciąża Trzaskowskiego i Nawrockiego.

Sześć miesięcy, które dzielą nas od wyborów w normalnych warunkach to termin niezbyt odległy. W warunkach wojennych, gdy sytuacja jest dynamiczna, to prawie lata świetlne. W tym czasie może wydarzyć się wszystko. Zapewne w maju 2025 roku ukraińska awantura nie zostanie jeszcze ostatecznie rozwiązana, ale pojawią się okoliczności, które spowodują, iż więcej osób przestanie wierzyć mainstreamowi. Ludzie rozumieją, że interes Polski i Polaków to nie jest „wgniatanie Putina w ziemię”, finansowanie Ukrainy, a w konsekwencji umacnianie tam banderyzmu. Że pokój jest dobry, a wojna zła. Że lepiej żyć niż umierać za nie swoje interesy. Że nie wolno głosować na ludzi, którzy przez trzy lata nas okłamywali, dla których byliśmy tylko błotem.

Autorstwo: Cezary Michał Biernacki

Źródło: [MyślPolska.info](https://myślPolska.info)